

Pr o t o k ó ł.

124 117

Dnia 28 sierpnia 1947 r. w Oświęcimiu. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apellacyjnej Śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L.dz.Prok.NTN 719/47, przesłuchał na posiedzeniu i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.295/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka niżej wymienionego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - -

Nazywam się Porębski Henryk, lat 36, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, urzędnik, zamieszkały w Oświęcimiu, Państwowe Muzeum. - - - - -

Do oświęcimskiego obozu przetransportowany zostałem z więzienia w Tarnowie w dniu 8 października 1940 i przebywałem tam do 18 stycznia 1945, jako polski więzień polityczny Nr. 5209. Od lutego 1942 r. przebywałem w Brzezince i od tego czasu do końca mojego pobytu zatrudniony byłem jako elektryk. Bezpośrednio po przeniesieniu mnie do Brzezinki zatrudniony byłem przy urządzeniu ogrodzenia. Ogrodzenie to naładowane było prądem elektrycznym w trzech fazach po 220 wolt. Na tej samej zasadzie oparte było ogrodzenie elektryczne w obozie macierzystym. Obozowe pomieszczenia dla więźniów w Brzezince nie miały być oświetlone i na zelektryfikowanie ich kierownictwo obozu nie wydawało żadnych materiałów. Prace te wykonaliśmy własnym przemysłem z materiałów przez więźniów "zorganizowanych". Druty naelektryzowane były do wysokości człowieka, rozpięte były one w odstępach 15 cm w partii dolnej do wysokości 5-ciu izolatorów a następne izolatory w górę rozpięte były w odległościach 30-cm. Na co trzecim słupie umieszczona była lampa 100-u watowa, zwrócona świa-

tłem do wnętrza obozu. Dopiero w roku 1943 na skutek wybuchu pożaru w jednym baraku obozu kobiecego, który to pożar powstał na skutek zwarcia w prowizorycznej założonej przez nas instalacji, kierownictwo obozu zdecydowało się na założenie prawidłowej instalacji oświetleniowej w barakach. Oficjalnie dozwolono na założenia 3-ich lamp na jednym bloku. Ja byłem elektrykiem samodzielnym podlegałem jednak majstróm z kommandy elektryków, do obowiązków moich należała konserwacja pomp wodnych PKL-u, konserwacja pomp wodnych w krematoriach IV i V, konserwacja motorów we wszystkich krematoriach oraz konserwacja ogrodzenia. Mieszkaliśmy na PKL-u. Wśród więźniarek znany mi byłem jako "Mały Heniu". Ponieważ konserwowane przezemnie urządzenia wymagały stałej reperacji, przeto miałem swobodę poruszania się po Brzezince przez całą dobę. Na miejsce pracy chodziłem zawsze z postem, względnie o ile chodzi o krematoria, z szefem któregoś krematorium. Próba sprawności krematoriów w Brzezince i komór gazowych przeprowadzona została na krematorium II. Instalacja elektryczna w tym krematorium i w jego komorze gazowej prowadzona była początkowo wierzchem, nie była zabezpieczona i w czasie gazowania stłoczone w komorze ofiary zerwały ją. Gaz wrzucano do tej komory gazowej przy tym pierwszym gazowaniu przez zwykłe otwory w pował. Gazowani dla ratowania swych towarzyszy pożerali cyklon, tak że gazowanie to trwało długo, nie doprowadziło właściwie do rezultatów, tak że stłoczonych w komorze SS-manni musieli wystrzelać. Po tej próbie przełożono instalację elektryczną pod tynk oraz dla zabezpieczenia cyklonu urządzone filary z siatki drucianej, w którą przed otwór w powale wrzucano zawartość puszek cyklonowych. Po zagazowaniu obcinano kobietom włosy i ze wszystkich zwołk wrywano zęby ze złota i szlachetnych metali. Więźniowie z Sonderkommandy sabotowali te prace. W wielu wypadkach wrywane złote zęby wpychali zwołkom do gardła. Tym

tłumaczy się, że w popiołach ze spalonych zwłok znajduje się obecnie złoto. Do jednej retorty ładowano troje do pięciu zwłok. Spalanie takiego ładunku jednej retorty trwało około pół godziny. W okresach silnego wzmożenia pracy zwłok niedopalano dokładnie, tak że część mięśni odpadała od ciska i spadała do popielnika. Kapo heizerów Mieczysław Morawa mówił mi, że te niedopalone przypieczone mięśnie wybierano z popielnika i wywożono na Harmenze do stawów rybnych jako pożywienie dla ryb. Część zupełnie miękko spalonego i potłuczonego popiołu składano w stodole w pobliżu drugiego krematorium i rozsiewano po polach jako nawóz sztuczny. Większość popiołów wywożono do tej właśnie stodoly, gdy ta była przepełniona - resztę wywożono do Wisły i tam topiono w nurtach. Popioły ludzkie używane były również dla użyźnienia ogródków jarzynowych, założonych na krematoriach II i III. Drzewka posadzone na tych dwóch krematoriach dla stworzenia żywopłotu, sadzone były na popiołach ludzkich. - - - - -

Przypominam sobie, że w połowie roku 1944 pojawiła się na terenie krematoriów w Brzezince nowa obsługa, która przybyła z obozu w Majdaku. Wówczas właśnie przybył do Brzezinki Niemiec kapo Karl. Przybyło wówczas kilkunastu jeńców rosyjskich, których zatrudniono w obsłudze krematoriów. Szefa ich Muffseldta z nazwiska sobie nie przypominam. Na okazanej mi fotografii rozpoznaję go, wiem że pełnił on funkcje w Sonderkommando, widywałem go w towarzystwie Hustka-Erbera z wydziału politycznego. Szczegóły jego działalności będę mógł opisać po pokazaniu mi Muffseldta. - - - - -

Mieszkając w budynku pomp, które mieściły się w Saunie oddziału I B, a więc tuż przy rampie kolejowej i w pobliżu krematoriów miałem możliwość obserwowania przybywających na tę rampę masowych transportów. Przy przybyciu takiego transportu byli obecni: komendant obozu, Lagerführer, szef wydziału politycznego oraz lekarz. SS-Untersturmführer Grabner, któ-

ry pełnił funkcje szefa oddziału politycznego do listopada 1943 przybywając na rampę pozostawiał sobie motocykl lub rower w budynku pompy, w którym ja mieszkałem. Jechał on z teczką, w której miał zawsze maskę gazową. Motocykl odbierał od nas dopiero po załatwieniu całego transportu, a więc po wysłaniu ofiar do komór gazowych, względnie wybranej części do obozu. Sonderkommando SS, stanowiące obsługę komór gazowych i krematoriów było jemu podległe. On zarządzał zabijaniem za pomocą gazu członków więzińskiego Sonderkommando. Pierwsze takie kommando więzińskie w Brzezince zorganizowane zostało w kwietniu lub maju 1942 r. Liczyło ono 20 osób. Gdzieś do czerwca 1942 r. Sonderkommando to zmieniano co 2 tygodnie, zabijając należących do tego kommando. Od połowy 1942 r. kommando to stale powiększało się i doszło na początku grudnia 1942 r. do liczby 300 więźniów. W dniu 8 grudnia 1942 na rozkaz Grabnera wprowadzono całe to kommando o godzinie 9-ej rano do obozu macierzystego i tam w komorze gazowej starego krematorium zagazowano. Część zwłok spalono w krematorium I w obozie macierzystym a część na stosach w Brzezince. Grabner darzył zaufaniem Morawę a z drugiej strony Morawa wierzył Grabnerowi. Wielokrotnie prosił Grabnera, żeby przeniósł go do innego kommando. Grabner zapewniał go, że nic się mu nie stanie i że może być spokojny. Wiedział od Morawy, że Grabner przyjmował od niego prezenty, między innymi przebywający w Krakowie Dyntar Józef, zamieszkały ul. Kreszewskiego 11 dostarczył Morawie dla Grabnera model Messerschmidta wykonany przez siebie. Morawa wraz z kilku innymi, między innymi ze Stanisławem Slezkiem z obsługi Schumanowskiej stacji roentgena, w dniu 5 stycznia 1945 wywieziony został do Mauthausen, tam osadzono ich w bunkrze i około Wielkiej Nocy 1945 rozstrzelani. - - - -

Również następca Hössa na stanowisku komendanta w Oświęcimiu Liebehenschel odbierał transporty, przeznaczone na zagazowanie na rampie w Brzezince, był obecny przy przeprowadzeniu

Selekcji takich transportów. To samo odnosi się do Schutzhaftlagerführera z Oświęcimia Amsiera, który odznaczał się małym wzrostem, dzięki czemu nazywaliśmy go "Łokietkiem" oraz do Lagerführerki Marii Mandl, która również była obecna na rampie przy odbieraniu takich transportów, a ponadto sama w podległym jej obozie żeńskim przeprowadzała selekcje. Wybrane przez nią w obozie więźniarki grosszono na bloku 25 skąd wywożono je następnie samochodami do gazu. O działalności wszystkich wspomnianych przezeń funkcjonariuszy obozowych, przypuszczam, że także o Mulsfeldzie mogli udzielić może Bilan, który pełnił w obozie funkcje do października 1944. - - - - -

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono. - - - - -

Świadek:

Henryk Porębski
/Henryk Porębski/

Protokołowała:

Krzyszyna Rymanowska
Krzyszyna Szymańska

Sędzia Apelacyjny Śledczy:

Jan Sehn
Jan Sehn/